

miast z pytaniem, jak podsumować ten horrendalny wykwit fałszu, jakim jest jego książka. O jej szczególnym miejscu w dziejach kłamstwa katyńskiego stanowi to, że pojawiła się w momencie, gdy coraz więcej wiemy o okolicznościach i szczegółach zbrodni na więźniach Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. Wydawać by się mogło, że kiedy nawet władze rosyjskie przyznały, kto jest rzeczywistym sprawcą tego mordu, występowanie z podobnymi tezami jest nie tylko podłością, ale również głupotą. Nie wystarczy jednak, moim zdaniem, stwierdzić, że książka Muchina to stek bzdur. Jest to, niestety, coś więcej – zestaw bzdur niebezpiecznych. Wśród ewentualnych polskich czytelników książka ta spotka się zapewne z oburzeniem bądź lekceważeniem, ale już wśród odbiorców rosyjskich może narobić wielkich szkód. Byłoby źle, gdyby czytelnik z postsowieckiej Rosji, który o Katyniu ledwo słyszał albo w ogóle nic nie wie (ewentualnie myli go z Chatyniem), wyrobił sobie opinię o tej jednej z najstraszniejszych w dziejach zbrodni na podstawie *Antyrosyjskiej nikczemności*. Szczególnie że Autor nadał swemu dziełu wszelkie pozory naukowości, opatrzył je kilkuset odsyłaczami do licznych źródeł i wielojęzycznej literatury przedmiotu. Wcześniejszy, będący bardziej broszurą niż książką *Katyński kryminal* pozbawiony był tej naukowej obudowy. Zdając sobie sprawę ze swoistego sukcesu, Muchin wręcz naigrywa się z potencjalnych polskich oponentów, którzy mogliby suponować, że lepsze poznanie archiwaliów czy opracowań może podważyć jego sądy (s. 737). Bo przecież nie o dochodzenie do prawdy tu chodzi, lecz o z góry założoną tezę, do której można dopasować każde źródło, choćby jako ilustrację fałszerstwa wrogów. Następuje zaprzeczenie metody naukowej – to nie prawdziwe przesłanki służą dojściu do prawdy, ale kłamstwo dezawuuje fakty. Wraz z ignorowaniem logiki pojawia się coś najbardziej złowieszczonego – absolutna destrukcja osądu moralnego. Muchin nie tylko kłamie na temat sprawców zbrodni, zrzucając winę z Rosjan na Niemców, ale też odmawia Polakom występowania w roli ofiar. Stawia w tym miejscu Rosjan – uznaje ich za ofiary potwarzy Niemców i Polaków, przede wszystkim Polaków. Elementarny porządek moralny zostaje wyrwócony. To zaprzeczenie wszelkiej moralności, to nieomylny znak, że nie tylko kłamstwo katyńskie może trwać, ale i takie zbrodnie, jak ta sowiecka z 1940 r., mogą się powtórzyć.

Witold Wasilewski

377



**Tomasz Strzembosz, *Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939 – VI 1941*, Neriton, Warszawa 2004, ss. 238, mapy**

Profesor Tomasz Strzembosz (1930–2004) był pionierem badań nad wyjątkowym zjawiskiem, jakie stanowiła antysowiecka konspiracja i partyzantka na zajętych po 17 września 1939 r. przez ZSRR północno-wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej Polskiej. Efektem jego pracy, prowadzonej od 1982 r. i wykraczającej poza oficjalne ramy historiografii PRL, pozostały liczne artykuły i rozprawy, opublikowane m.in. w „Kwartalniku Historycznym”, „Przeglądzie

Historycznym”, „Karcie” oraz w zbiorach studiów<sup>1</sup>. „Partyzantką powrześnieową”, na której bazie powstała większość zbrojnych oddziałów prowadzących dywersję przeciwko najeźdźcom ze wschodu, Strzembosz zajął się również w *Rzeczpospolitej podziemnej*<sup>2</sup>. Recenzowane opracowanie pozostanie podsumowaniem jego studiów nad antysowieckim ruchem oporu.

Monografia wprowadza czytelnika na specyficzny obszar rozlewisk Biebrzy, które już we wrześniu–październiku 1939 r. stały się schronieniem dla żołnierzy z rozbitych jednostek Wojska Polskiego, zdecydowanych prowadzić działania partyzanckie przeciwko sowieckiemu okupantowi. Warunkiem powstania tutejszej konspiracji był również, według Strzembosza, głęboko zakorzeniony patriotyzm mieszkańców okolicznych miejscowości. Dominował tu – w świetle obliczeń Autora – żywiół polski (głównie na wsi), natomiast społeczność żydowska stanowiła blisko czterdzieści procent mieszkańców miast. Wyjątkiem było Trzcianne, niemal w całości zamieszkane przez Żydów. Należy zaznaczyć, że Strzembosz, pisząc o patriotyzmie, nie faworyzował żadnej z narodowości i uznawał ich równą lojalność wobec państwa polskiego, zarówno przed wojną, jak i po zakończeniu kampanii wrześniowej. Wskazał jednak także na nieliczne jednostki związane do 1939 r. z ideologią komunizmu, legitymujące się członkostwem w Komunistycznej Partii Polski, afiszujące swoje polityczne przekonania, które po 17 września 1939 r. zaangażowały się we współpracę z Sowietami.

Źródeł antysowieckiej postawy przeważającej części miejscowej ludności doszukiwał się Strzembosz w doświadczeniach z najazdu bolszewickiego w 1920 r. Okolica, o której mowa w książce, znalazła się wówczas na krótko pod okupacją bolszewików oraz wpływami Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski. Rządy lokalnych komitetów rewolucyjnych, pobyt „rewolucyjnych” oddziałów wojskowych, próby wprowadzenia komunistycznych przeobrażeń w odbudowywanej z wojennych zniszczeń infrastrukturze ekonomicznej oraz represje wobec właścicieli ziemskich i przedstawicieli polskiej administracji były po dwudziestu latach nadal żywe w pamięci lokalnej społeczności, wśród której znajdowali się potomkowie szlachty zagrodowej, kontynuujący tradycję walk z caratem, oraz weterani wojny polsko-bolszewickiej. Ponowna agresja wschodniego sąsiada, dokonana w momencie ciężkich walk Polski z Niemcami, przyczyniła się do powrotu i ugruntowania zdecydowanie negatywnego obrazu Sowietów, co w konsekwencji doprowadziło do wydarzeń omawianych przez Strzembosza.

Historyk niezwykle precyzyjnie odtworzył początki konspiracji, jej rozwój oraz potyczkę na uroczysku Kobielno, która doprowadziła do likwidacji bazy

<sup>1</sup> T. Strzembosz, *Partyzantka polska na północno-wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej 1939–1941* (Wileńszczyzna, Nowogródzkie, Grodzieńskie), „Kwartalnik Historyczny” 1992, nr 4; *idem*, *Konspiracja na ziemi augustowskiej pod okupacją radziecką (1939–1941)*, „Przegląd Historyczny” 1992, nr 4; *idem*, *Uroczysko Kobielno. Z dziejów konspiracji i partyzantki nad Biebrzą 1939–1940*, „Karta” 1991, nr 5; *idem*, *Opór moralny bierny i opór czynny jako forma walki z okupantem na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939–1941* [w:] *Spółczesność białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939–1941*, red. T. Strzembosz, M. Giżejewska, Warszawa 1995; *idem*, *Opór wobec okupacji sowieckiej w Zachodniej Białorusi 1939–1941* [w:] *Studia z dziejów okupacji sowieckiej*, red. T. Strzembosz, Warszawa 1997; *idem*, *Saga o „Łupaszce” ppłk. Jerzym Dąmbrowskim 1889–1941*, Warszawa 1991.

<sup>2</sup> *Idem*, *Rzeczpospolita podziemna*, Warszawa 2000.

partyzanckiej – ewenementu w historii Polskiego Państwa Podziemnego. Powstała ona prawdopodobnie jeszcze podczas kampanii wrześniowej i była jedną z pierwszych tzw. republik partyzanckich. Obszary takie na większą skalę tworzono w późniejszym okresie okupacji w rezultacie nasilonych działań oddziałów partyzanckich, zmierzających do ochrony życia oraz mienia ludności. Na założenie ośrodka partyzanckiego wpłynęły przede wszystkim warunki geograficzne. Trudno dostępne bagna oraz rozlewiska dały schronienie żołnierzom kampanii wrześniowej, chcącym kontynuować walkę i oczekiwać na ofensywę zachodnich sprzymierzeńców. Nie związali się oni z żadną organizacją, a niepowodzenie ich akcji, zdaniem Strzembosza, było rezultatem niezwykle surowej zimy oraz – w mniejszym stopniu – działań sowieckiego aparatu represji, którego komórki instalowały się na zajętych obszarach państwa polskiego.

W poddanych represjom okupanta i jednocześnie odciętych od informacji z Warszawy (centrum rodzącego się Państwa Podziemnego) nadbiebrzańskich osadach i miasteczkach bardzo szybko powstała organizacja konspiracyjna złożona wyłącznie z miejscowej ludności. Uroczysko Kobielno, którego dotychczasowymi gospodarzami byli żołnierze WP, zaczęło się zapelniać zaprzysiężonymi członkami organizacji oraz ludźmi, którzy zmuszeni zostali do przejścia na „stopę nielegalną”, głównie z obawy przed aresztowaniem. Wpływ na rozwój konspiracji i nasilenie działań odwetowych miał sam okupant. Strzembosz zauważył, że to po pierwszej masowej deportacji obywateli polskich na wschód nastąpił największy napływ ochotników. Jego książka modyfikuje więc w pewnym stopniu dotychczasowy obraz sowieckiej okupacji. Rozwój organizacji konspiracyjnej, kierowanej przez zawodowych podoficerów WP oraz weteranów wojny 1920 r., świadczył o słabym rozpoznaniu przez NKWD środowisk przed wojną ściśle związanych z państwem polskim. W tym kontekście za nie do końca skuteczną możemy uznać pierwszą deportację, która nie wyeliminowała przywódców podziemia. Pewność członków organizacji, ich swoboda w poruszaniu się w terenie przy jednoczesnym lekceważeniu podstawowych zasad konspiracji zdaje się wzmacniać teorię Strzembosza, który uznaje, że pierwsze miesiące okupacji były najlepszym okresem do rozpoczęcia działalności antysowieckiej.

Przedstawiając proces powstawania organizacji oraz stopień jej powiązania z Warszawą i Białymstokiem, Strzembosz postawił tezę, że była to inicjatywa lokalna, która weszła w skład konspiracji ogólnokrajowej (Związek Walki Zbrojnej Rejonu Kolneńskiego) dopiero wiosną 1940 r. Struktury niepodległościowe jako pierwsi organizowali księża: Marian Ryszard Szumowski (proboszcz w Jedwabnem) oraz Stanisław Cudnik (proboszcz parafii w Burzynie). Ostatni – co słusznie podkreślił Autor – legitymował się doświadczeniem wojskowym, wyniesionym jeszcze z armii carskiej. Zaufanie, jakim miejscowa ludność darzyła duchownych, nie zmalało w momencie przekazania dowództwa przybyłemu prawdopodobnie z Warszawy Aleksandrowi Burskiemu, wobec którego wraz z rozwojem opisywanych przez Strzembosza wydarzeń narastały zastrzeżenia. Burski cieszył się poparciem duchowieństwa do chwili sowieckiego ataku na uroczysko, większość podwładnych nie kwestionowała jego przywódczej roli nawet po aresztowaniu, a następnie śmiałej ucieczce z więzienia NKWD. Większych protestów nie wywołał również daleki od wymogów konspiracyjnych proces werbunku do organizacji oraz prowadzenie ewidencji jej członków, co naraża-

ło na poważne represje ze strony NKWD nie tylko ich samych, ale również ich rodziny. Ciężkie oskarżenia pod adresem Burskiego pojawiły się dopiero po jego niechlubnej ucieczce z miejsca walki z wojskami sowieckimi, jaką jego podkomendni stoczyli 23 czerwca 1940 r. na uroczysku Kobielno. Mimo zaawansowanych badań Strzemboszewi nie udało się ustalić pochodzenia Burskiego, jego stopnia oficerskiego oraz losów powojennych. Wydaje się jednak, iż odparł wszelkie zarzuty kierowane pod jego adresem, udowadniając, że gdyby Burski współpracował z okupantem, mógłby kilkakrotnie doprowadzić do likwidacji kierowanej przez siebie organizacji.

Niewątpliwym atutem *Antysowieckiej partyzantki i konspiracji nad Biebrzą* jest udana rekonstrukcja składu osobowego bazy partyzanckiej. W dużym stopniu Autor odtworzył też funkcje pełnione przez poszczególnych członków organizacji. Nakreślił strukturę terenową nadbiebrzańskiej konspiracji, opartej przede wszystkim na lokalnych więzach społecznych, dzięki którym można było zaprzysiąc większość mieszkańców oraz wybrać komendantów (praktycznie dla każdej miejscowości objętej działalnością organizacji) o dość szerokich kompetencjach. Uruchomiono również system alarmowy, dzięki czemu osoby bezpośrednio narażone na sowieckie represje mogły w wypadku zagrożenia szybko i sprawnie opuścić miejsce zamieszkania i znaleźć schronienie m.in. w bazie Kobielno. Konspiratorzy dysponowali również mundurami funkcjonariuszy NKWD, które służyły (lub miały służyć) w akcjach dywersyjnych przeciwko okupantowi.

Rozmiar i zasięg konspiracji sprawił, że wystąpienia antysowieckie stały się poważnym problemem nie tylko dla władz rejonowych, ale również obwodowych oraz republikańskich. Atak sowiecki na uroczysko Kobielno 23 czerwca 1940 r., będący następstwem zdrady, nie oznaczał likwidacji organizacji. Mimo przejścia przez NKWD ewidencji, co pociągnęło za sobą aresztowania konspiratorów, nadal trwały działania wymierzone w przedstawicieli administracji, kierowników kołchozów oraz funkcjonariuszy partyjnych. Posunięto się nawet do likwidacji w maju 1941 r. Wasilija Szewielewa, zastępcy szefa Rejonowego Zarządu NKWD w Jedwabnem.

Brak agentury w strukturach konspiracji zmusił władze sowieckie do ogłoszenia amnestii, co nastąpiło, zdaniem Strzembosza, w początkach listopada 1940 r. Miała ona prawdopodobnie zapobiec wystąpieniom przeciwko okupantowi z okazji Święta Niepodległości 11 listopada oraz zapewnić spokojny przebieg kampanii w związku z wyborami do Rad Delegatów Ludu Pracującego, rozpoczętej już 15 października 1940 r. Nadrzędnym jej celem była oczywiście likwidacja (a przynajmniej poważne osłabienie) struktur antysowieckich. Dzień wyborów, 15 grudnia 1940 r. – jak trafnie zauważył Autor – zbiegł się z prezentacją wyników amnestii i był prawdopodobnie jej zakończeniem. Wydaje się jednak, że akcja amnestyjna nie przyniosła pożądanego efektu. Według Strzembosza świadczy o tym postulat uzbrojenia miejscowego aktywu partyjnego, jaki pojawił się wcześniej, wkrótce po zbrojnej konfrontacji z partyzantami z Kobielna. Prawdopodobnie chodziło o możliwość obrony przed licznym jeszcze i silnym podziemiem. Co istotne, informacje na ten temat pojawiają się w oficjalnej prasie sowieckiej, która (ze zrozumiałych względów) nie komentowała wydarzeń związanych z atakiem na uroczysko ani też na inne grupy bądź oddziały przeby-

wające w lasach. Ponieważ o konieczności szkolenia wojskowego kierownictwa i członków Towarzystwa Współdziałania w sprawach Obrony i Budownictwa Lotniczo-Chemicznego ZSRR (Osoawiachim) donosił miński „Sztandar Wolności” jeszcze na początku 1941 r., sprawa ta wydawać się mogła palącą i pilną dla władz republikańskich w Mińsku<sup>3</sup>.

Badając dzieje antysowieckiej konspiracji na północno-wschodnich ziemiach II RP, Strzembosz niejednokrotnie dotykał towarzyszących jej zjawisk. Mowa tu o ogólnie pojętym oporze społecznym, z którego wyrastała partyzantka, oraz kolaboracji, obecnej w warunkach każdej okupacji<sup>4</sup>. Nie inaczej było w przypadku konspiracji na Biebrzę. O ile zagadnienie oporu społecznego, jego form, zakresu czy skuteczności będzie jeszcze zapewne rozwijane przez licznych historyków zainteresowanych drugą wojną światową, działalnością antykomunistyczną struktur wyrosłych z tradycji i dorobku Państwa Podziemnego czy okresem PRL, o tyle klasyfikacja kolaboracji opracowana przez Strzembosza ma szansę stać się obowiązującą. W wyniku wnikliwych badań Autor wyodrębnił kolaborację ideową, wynikającą z przesłanek narodowych, militarną, opartą na korzyściach politycznych, agenturalną, koniunkturalną, bandycką oraz „niezawinioną”<sup>5</sup>. Nie pomijał tego drażliwego i wysoce szkodliwego społecznie zjawiska, które, jak podkreślał, występowało na wielu płaszczyznach życia. Analizując przypadki współpracy, starał się ukazać motywy, jakie skłaniały kolaborantów do służby okupantowi. Tworząc „portret psychologiczny” renegatów, dowiódł także, że o tzw. kolaboracji „niezawinionej” decydowała raczej opinia społeczna, a nie działalność „kolaboranta”, np. w strukturach administracyjnych kontrolowanych przez okupanta.

Istotną cechą historycznego warsztatu Strzembosza była umiejętna praca ze specyficznym źródłem, jakim jest relacja. Wobec niedostępnych archiwów oraz ograniczeń narzucanych historiografii w PRL jej wartość znacznie rosła, zwłaszcza w odniesieniu do zjawisk i wydarzeń, których oficjalnie do 1989 r. historykowi nie wolno było poruszać. Podejmując badania nad antysowiecką konspiracją, Strzembosz zdany był na wykorzystanie zawodnej ludzkiej pamięci. Przy odtwarzaniu krótkich dziejów nadbiebrzańskiej partyzantki poddał umiejętnej krytyce zgromadzony przez ponad dwadzieścia lat materiał, który w wielu przypadkach – ku jego zaskoczeniu – okazał się bardziej wiarygodny niż oficjalne źródła sowieckie. Nie oznacza to jednak, że swoją ostatnią książkę oparł wyłącznie na relacjach i zrezygnował z materiałów archiwalnych. Przeciwnie, poddane wspólnej analizie oba rodzaje źródeł pozwoliły na wyeliminowanie dotychczasowych błędnych interpretacji funkcjonujących w obiegu naukowym. Opis potyczki na uroczysku jest efektem wizji lokalnej, przeprowadzonej przez Strzembosza na podstawie źródeł w miejscu zdarzenia. Niewątpliwą stratą jest jednak to, że

<sup>3</sup> B. Bernacki, *Okupacja sowiecka północno-wschodnich ziem II RP (1939–1941) w świetle prasy polskojęzycznej*, Lublin 2004, s. 96 (praca doktorska, mps w Archiwum Uniwersyteckim KUL).

<sup>4</sup> Na temat kolaboracji środowisk artystycznych w czasie drugiej wojny światowej prof. Strzembosz wypowiedział się podczas rozmowy w redakcji „Pamiętnika Teatralnego”, zob. *Kolaboracja – bojkot – weryfikacja*, „Pamiętnik Teatralny” 1997, nr 1/4, s. 4–35 (rozmawiali: Tomasz Strzembosz, Jacek Trznadel, Andrzej Krzysztof Kunert, Edward Krasiński, Janina Hera).

<sup>5</sup> Szczegółowe omówienie poszczególnych form współpracy z okupantem zawarł Strzembosz w *Rzeczpospolitej podziemnej...*, s. 88–117.

zrekonstruowany wówczas plan bazy, wysunięte posterunki partyzanckie, kierunki natarcia wojsk sowieckich oraz zasięg nadbiebrzańskiej organizacji konspiracyjnej nie zostały zaznaczone na załączonych do książki mapach.

*Bartłomiej Bernacki*



**Kazimierz Litwiejko, *Narodowa Organizacja Wojskowa Okręg Białystok 1941–1945*, Wydawnictwo Benkowski, Białystok 2002, ss. 247**

Nakładem Wydawnictwa Benkowski ukazała się książka ks. Kazimierza Litwiejki poświęcona dziejom Okręgu Narodowej Organizacji Wojskowej Białystok (kryptonim „Cyryl”). Publikacja o tyle cenna, że do chwili obecnej funkcjonowała w obiegu naukowym jedynie dwa artykuły dotyczące tego okręgu<sup>1</sup>. Niewiele do stanu badań wniosła wydana ostatnio – chłodno przyjęta przez krytykę – książka Krzysztofa Komorowskiego, dotycząca konspiracji wojskowej obozu narodowego<sup>2</sup>.

Początki działalności NOW na Białostocczyźnie sięgają okupacji sowieckiej. Funkcjonujące wówczas komórki konspiracyjne tworzone były w oparciu o członków oraz sympatyków Stronnictwa Narodowego, którego wpływy były szczególnie silne w powiatach łomżyńskim oraz wysokomazowieckim. Powstanie trwałych struktur terenowych NOW stało się jednak możliwe dopiero po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, kiedy to utworzono Komendę Okręgu oraz siedem komend powiatowych: Białystok, Bielsk Podlaski, Łomża, Grodno, Sokółka, Wysokie Mazowieckie i Wołkowysk. Latem 1943 r. okręg „Cyryl” miał około 8 tys. żołnierzy; była to wówczas najsilniejsza po Armii Krajowej organizacja konspiracyjna na Białostocczyźnie. W 1943 r. doszło do rozłamu w NOW, spowodowanego scaleniem z AK. Część członków NOW zasilila szeregi Narodowych Sił Zbrojnych. Pomimo formalnej umowy podpisanej na szczeblu centralnym akcja scalenkowa na Białostocczyźnie przebiegała powoli i w rzeczywistości aż do chwili wkroczenia Armii Czerwonej nie została zrealizowana. Jesienią 1944 r., wykorzystując struktury NOW, działacze Stronnictwa Narodowego podjęli próbę stworzenia organizacji konspiracyjnej skupiającej wszystkich członków podziemia narodowego, która doprowadziła do powstania w kwietniu 1945 r. Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego Białystok (kryptonim „Chrobry”).

Podstawę źródłową publikacji ks. Litwiejki stanowią dokumenty pochodzące z byłego Archiwum Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Białymstoku (znajdujące się obecnie w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku) oraz ze zbiorów prywatnych. Oprócz materiałów archiwalnych Autor wyko-

<sup>1</sup> L. Żebrowski, „Cyryl” – *Białostocki Okręg Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) 1941–1945*, „Słowo Narodowe” 1989, nr 1, s. 40–55; J. Figura, Z. Gwozdek, *Kryptonim „Cyryl”*, „Białostocczyzna” 1990, nr 3, s. 14–17.

<sup>2</sup> K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000.